

Łukasz Dryblak: Bez wolnej Białorusi nie będzie wolnej Europy. Czy można powstrzymać proces kanibalizacji narodów przez Rosję?

Dziś, tak jak sto lat temu żyjemy w czasach przełomowych i tak jak sto lat temu jako naród chyba nie w pełni zdajemy sobie, jak dużo mogą nas kosztować zaniedbania i niedociągnięcia w obszarze polityki wschodniej. Rosja, nawet jeśli osiągnie tylko niewielką część swoich celów, ponownie uderzy, i to ze zdwojoną siłą. Gdyby Rosji nie powiodło się na Ukrainie, a w konsekwencji długoletnich sankcji doszło do kryzysu wewnątrz państwa, możliwe, że obecny reżim rządzący Białorusią uległby zmianie – pisze Łukasz Dryblak w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Białoruś: czyli o poszukiwaniu nowego ładu”.

„Próby powściągnięcia sowieckiej agresywności mieszaniną kar i nagród nie spełniają swego celu, bowiem odnoszą się one do objawów problemu, tj. samej agresji, a nie do jej przyczyny, którą jest system polityczno-gospodarczy skłaniający do agresywnego zachowania”[1].

Richard Pipes

Obszar dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów trzeba traktować jako geopolityczną całość. Kiedy przynajmniej jeden z jej elementów pozostaje pod wpływem Rosji, rodzi to duże zagrożenie dla całego regionu. Dlatego tak długo, jak w USA będzie się patrzyć przez rosyjskie okulary na Europę Środkowo-Wschodnią, tak długo nie będzie ona miała szansy na stabilny rozwój.

Papierkiem lakmusowym jest właśnie Białoruś, kraj pod względem kulturowym i historycznym związany przede wszystkim z narodami dawnej Rzeczypospolitej, choć przez dwa wieki brutalnie rusyfikowanym. W ciągu ostatnich trzydziestu lat łączyły Białorusinów z Polakami przyjazne stosunki na poziomie społeczeństw, czego się nie da powiedzieć chociażby o relacjach z Litwinami czy Ukraińcami (na Białorusi znajduje się również największe skupisko mniejszości polskiej). Był to niemały problem dla Rosji, która szczególnie w ostatnich pięciu latach starała się wytworzyć sztuczne antagonizmy między naszymi narodami. Działania te były przygotowaniem do wojny, niestety nie wszyscy w Polsce rozumieli ich wagę, a czasem nawet wpisywali się w prowokacje, chociażby w sferze polityki historycznej, układane gdzieś na styku rosyjskich służb i białoruskiego KGB, odpowiedzialnego za umacnianie prorosyjskich postaw w społeczeństwie białoruskim.

Pozostawienie na pastwę Moskwy społeczeństwa białoruskiego byłoby wielką nikczemnością ze strony świata zachodniego, który szermuje hasłami wolności, demokracji i praworządności, a jednocześnie gotów jest przemilczeć pełzającą aneksję Białorusi i układać się z państwem prowadzącym ludobójczą politykę na Ukrainie. „Realiści” powiedzą, że przecież wyzwolenie Białorusi jest niemożliwe, a nawet mogłoby

doprowadzić do rozlania się konfliktu itd. Czy jednak przemilczając tę kwestię na forum międzynarodowym, na forum NATO nie ułatwia się Moskwie realizacji jej celów na Białorusi?

Realściści powinni wiedzieć, że jeżeli kwestia białoruska nie zostanie rozstrzygnięta, to przede wszystkim wolny świat straci 9 milionów ludzi, którzy zostaną przemieleni przez imperialną maszynkę i wykorzystani przeciwko Zachodowi. Polska będzie musiała mierzyć się ze stałą presją hybrydową na swoich granicach, zaś w planowaniu obronnym uwzględniać możliwość uderzenia na Polskę z terenu Białorusi. Brak odniesień w wypowiedziach prezydenta USA do Białorusi oraz ogólne milczenie Zachodu w tej kwestii (poza krytyką Polski za obronę własnych granic) stanowi najbardziej niepokojącą tendencję, która pozwala postawić hipotezę, że Waszyngton nie widzi możliwości trwałego osłabienia Rosji. Polska, Litwa Łotwa, Estonia i Ukraina powinny mocniej podnosić kwestię Białorusi, bo to przede wszystkim w ich interesie jest, by nie była ona rosyjską bazą wojskową i zapleczem dla działań hybrydowych przeciwko państwom ościennym. W przyszłych rozmowach amerykańsko-rosyjskich w kwestii zakończenia konfliktu sprawa ukraińska musi zostać powiązana z białoruską. Inaczej, tak jak po pokoju ryskim, w ciągu dziesięciu-piętnastu lat Rosja, posiadając dogodny podkład wyjściowy i wykorzystując – o ile się pojawi – dogodną sytuację międzynarodową, znów uderzy.

Chociaż Waszyngton wspiera Ukrainę to wyraźnie widać, że robi to z różnych względów ostrożnie, co pozwoliło Rosji złapać oddech i przejść do kontrofensywy zarówno militarnej, ale co istotniejsze: dyplomatycznej i informacyjnej. Amerykańska (ale i zachodnioeuropejska) taktyka powstrzymywania Ukraińców przed

*Pozostawienie na pastwę
Moskwy społeczeństwa
białoruskiego byłoby wielką
nikczemnością ze strony
świata zachodniego, który
szermuje hasłami wolności,
demokracji i praworządności*

zadaniem Rosji
druzgocącej klęski na
polu bitwy (poprzez
limitowanie dostaw i
rodzajów uzbrojenia)
– nam Polakom
doskonale znana z
zachowania
dyktatorów
powstania
listopadowego –
zawsze okrutnie się

mści. Moskwa zamiast docenić gotowość drugiej strony do negocjacji, wykorzystuje jej ospałość i strach przed eskalacją do wprowadzenia do walki kolejnych roczników rezerwistów, przestawienia gospodarki na tory produkcji wojennej i pozyskania wsparcia materialnego i politycznego państw trzecich.

Ameryka szuka rozwiązania, które zarówno dla niej, jak i dla Rosji będzie akceptowalne. To rodzi dla Polski zagrożenie, bo o ile USA nie mają sprecyzowanego planu strategicznego wobec naszego regionu, o tyle Rosja ma jasne cele, które wyraźnie zakomunikowała Waszyngtonowi przed atakiem na Ukrainę. Na nasze szczęście Moskwa przelicytowała je, postulując wycofanie NATO za Wisłę i *de facto* aneksję Białorusi, Ukrainy, a może nawet państw bałtyckich oraz utworzenie dogodnych warunków do swego rodzaju finlandyzacji Europy Środkowej, zwłaszcza Polski, która stanowi klucz do odbudowy pozycji Rosji, jaką miało ZSRS w Europie.

Stany Zjednoczone nie dostrzegają korzyści, jakie może im przynieść projekt wyrwania spod wpływów Rosji obszaru dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Tymczasem taka inwestycja pozwoliłaby im w ciągu dekady zyskać potężnego sojusznika, który paraliżowałby współpracę niemiecko-rosyjską i ugruntowywał wpływy USA w Europie.

Waszyngton nie musiałby się już obawiać wojny na dwóch teatrach operacyjnych, gdyż Rosja zostałaby pozbawiona dogodnych pozycji do uderzenia, zasobów ludzkich oraz – częściowo – finansowych, surowcowych i produkcyjnych, a co za tym idzie, być może wreszcie musiałaby zrewidować cele swojej polityki zagranicznej.

Tymczasem – mimo wspierania Ukrainy – za Oceanem *de facto* nadal funkcjonuje myślenie kategoriami zaimplementowanymi do amerykańskiej strategii przez Rosjan. Podobne postrzeganie Europy Środkowo-Wschodniej prezentuje większość państw tzw. starej Unii. Najbardziej skłonna wspierać nasz region, by osłabiać zagrażającą jej współpracę niemiecko-rosyjską, jest Wielka Brytania. To jednak za mało.

Wielka dogrywka. Czy istnieje szansa niepowtórzenia błędów traktatu ryskiego?

Obecna sytuacja nieco przypomina rozgrywkę, jaką toczyła Polska w pierwszych latach niepodległości. Warto pamiętać, że dla pełniącego wówczas funkcję Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, ziemie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego stanowiły kluczowy element całego planu politycznego, który zakładał nie tylko odzyskanie niepodległości przez Polskę, ale również jej ugruntowanie. Podjęcie

przez niego kwestii ukraińskiej w tamtych warunkach było jedynie próbą licytacji wzwyż, zaś rozwiązanie kwestii związku ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego z Polską warunkiem sine qua non przetrwania państwa polskiego. Oczywiście realizacja planu maksimum dawałaby podstawy do wytworzenia innego układu geopolitycznego w Europie. Niestety, Piłsudskiemu nie udało się nawet do końca zrealizować planu minimum, gdyż zarówno Kowno, jak i Mińsk nie stały się stolicami sprzymierzonymi z Warszawą.

Podpisany w kwietniu 1920 r. tzw. układ Piłsudski-Petlura dawał podstawy do sojuszu polityczno-wojskowego, nie zaś federacji, o której nie myślała żadna ze stron. Jeżeli w tamtym okresie myślano o federacji to przede wszystkim w kontekście dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, co było dość naturalne, gdyż wynikało z wielowiekowej tradycji unijnej (narody zamieszkujące tereny Księstwa nie były również obciążone negatywnym bagażem historycznym w postaci wojen bratobójczych, jakie miały miejsce na terenach wschodnich województw Rzeczypospolitej). Tak też była interpretowana Odezwa Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego do Mieszkańców Byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego z 22 kwietnia 1919 r. Czy jednak był to cel sam w sobie, czy środek do zjednoczenia ziem Litwy i Korony? Warto w tym miejscu przywołać niezastąpiony Diariusz Kazimierza Świtalskiego, który po koniec grudnia 1919 r. zapisał: „Koncepcji aneksjonistycznej i federalistycznej nie należy sobie zasadniczo przeciwstawiać, jedna nie wyklucza drugiej, chodzi tylko o możliwość postawienia rozwiązania federalistycznego wprzód, tak by w razie niemożności jej przeprowadzenia pozostawało jednak wyjście drugie. W obecnej sytuacji nie ma jeszcze realnych warunków definitywnego rozwiązania spraw kresów wschodnich w jednym lub drugim kierunku.

Dość rozstrzygające będzie dla tej sprawy stanowisko Litwy. [...] Jeżeli z Litwą nie będzie można dojść do porozumienia, to zostanie do ułożenia kwestia między polską częścią kresów wschodnich a Białorusią”[2].

Złączenie w całość, w tej czy innej formie, wszystkich ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego nie powiodło się przede wszystkim dlatego, że żaden z narodów, łącznie z polskim, nie popierał rozwiązań federacyjnych. Zarówno Litwini, jak i Łotysze nie chcieli wchodzić w żadne związki z Polską, zaś kwestia białoruska, chociaż podjęta przez stronę polską, została ostatecznie rozstrzygnięta (tak jak ukraińska) na korzyść ZSRS w postaci utworzenia Białoruskiej i Ukraińskiej SSR, nie zaś niepodległej Białorusi i Ukrainy, związanych sojuszem z Polską. W tym przypadku dużą rolę odegrało zmęczenie społeczeństwa polskiego wojną i brak zrozumienia dla dalszego jej prowadzenia, a także stanowisko Władimira Lenina, który podpisanie pokoju z Polską uzależniał od uznania przez stronę polską sowieckiej Białorusi i Ukrainy[3]. Lenin nigdy nie brał pod uwagę – wbrew długo utrzymującej się legendzie – oddania Polsce Mińska w Rydze, dobrze rozumiał, że wydatnie utrudniłoby to rozgrywanie kwestii białoruskiej przeciwko Polsce. Utrata kontroli nad tymi narodami przez Moskwę mogłaby przynieść katastrofalne następstwa dla stabilności władzy sowieckiej i postawiłaby pod znakiem zapytania odbudowę imperium.

Już w 1919 r. po nieudanym przewrocie pro polskim na Litwie Piłsudski skonstatował, że nakłonienie do współpracy Litwinów będzie raczej niemożliwe, zwracając uwagę na deficyty intelektualne rządzącej nią klasy politycznej; rozważał w ostateczności siłowe rozstrzygnięcie tej kwestii[4]. Ostatecznie zdecydował się na podział ziem dawnego WXL. Po bitwie niemeńskiej próba siłowego wcielania w życie koncepcji federacyjnej nie miała racji bytu. Byłoby to wbrew woli narodu

Jeżeli kwestia białoruska nie zostanie rozstrzygnięta, to przede wszystkim wolny świat straci 9 milionów ludzi, którzy zostaną przemienieni przez imperialną maszynkę i wykorzystani przeciwko Zachodowi

litewskiego i polskiego (kwestia białoruska, chociaż uwzględniana w planach federacyjnych, ze względu na enigmatyczność białoruskiego ruchu narodowego była poruszana z ostrożnością)[5].

Zastanawiający w tym kontekście jest cel pozbawionej wsparcia Wojska Polskiego ofensywy Armii Stanisława Bułak-Bałachowicza na Białoruś. Możliwe, że tak jak „bunt” gen. Lucjana Żeligowskiego miała ona doprowadzić do przyłączenia do Polski Mińszczyzny. Równoległe do Bałachowicza na południu, w kierunku Kijowa i Krymu ruszyła armia Ukraińskiej Republiki Ludowej na czele z atamanem Symonem Petlurą oraz 3. Armia rosyjska pod dowództwem gen. Borisa Pierymikina. Wszystkie wspomniane grupy poniosły klęskę. Stronnictwa polityczne i ogół narodu były przeciwne kontynuowaniu wojny, państwo było wyczerpane, zaś przewodniczący polskiej delegacji w Rydze Jan Dąbski prowadził rokowania nieudolnie i wbrew instrukcjom z Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Czy zatem Piłsudski był bezradny wobec obiektywnych przeciwności, które nie pozwalały mu zrealizować planu maksimum? Czy zgoda na kontynuowanie walki z bolszewikami przez sojuszników Polski była wyjściem z krępującej sytuacji, czy ostatnią próbą rozniecenia na nowo konfliktu polsko-sowieckiego, gdyby jakimś cudem działania wspomnianych grup osiągnęły powodzenie? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Jednakże trzeba zwrócić

uwagę, że Piłsudski – jak sam powtarzał – musiał mierzyć siły na zamiary. Być może rozważał wznowienie wojny na wiosnę 1921 r., choć trzeba pamiętać, że po powołaniu Rady Obrony Państwa, zrzekł się części prerogatyw przysługujących wcześniej tylko Naczelnikowi Państwa, nie mógł już zatem podejmować decyzji w sposób arbitralny. Ponadto, widząc niechęć narodów do współpracy z Polską, ostatecznie zdecydował się na realizację (w ograniczonym stopniu, by liczba mniejszości nie zagroziła stabilności państwa) koncepcji inkorporacyjnej, która od początku leżała na stole rozwiązań.

Piłsudski na pierwszym miejscu stawiał odzyskanie przez Polskę niepodległości, jednakże jednocześnie od początku pracował nad jej ugruntowaniem poprzez zmianę – dziś by powiedziano – architektury bezpieczeństwa w regionie Europy Środkowo-Wschodniej, co rozumieć należy poprzez upodmiotowienie obszaru dawanej Rzeczypospolitej i związanie go sojuszami z innymi zachodnimi sąsiadami Rosji.

*Chyba nie w pełni zdajemy
sobie, jak dużo mogą nas
kosztować zaniedbania i
niedociągnięcia w obszarze
polityki wschodniej*

Dziś, tak jak sto lat
temu żyjemy w
czasach
przełomowych i tak
jak sto lat temu jako
naród chyba nie w
pełni zdajemy sobie,
jak dużo mogą nas

kosztować zaniedbania i niedociągnięcia w obszarze polityki wschodniej. Rosja, nawet jeśli osiągnie tylko niewielką część swoich celów, ponownie uderzy, i to ze zdwojoną siłą. Gdyby Rosji nie powiodło się na Ukrainie, a w konsekwencji długoletnich sankcji doszło do kryzysu wewnątrz państwa, możliwe, że obecny reżim rządzący

Białorusią uległby zmianie. Wówczas – gdyby taka była wola Białorusinów – Polska mogłaby zaprosić Białoruś do współpracy w ramach Trójmorza, a następnie wesprzeć jej aspiracje przystąpienia do Unii Europejskiej, a może również i NATO. Chociaż obecnie wydawać się to może odległą perspektywą, to jednak procesy uruchomione przez Rosję mogą pójść niekoniecznie w kierunku zakładanym przez Kreml. Oczywiście Moskwa, ale także w pewnym stopniu i Berlin z przerażeniem patrzą na scenariusz, w którym Europa Środkowo-Wschodnia ulega większemu upodmiotowieniu. Oba państwa (choć za pomocą różnych narzędzi) dołożą starań, by nie dopuścić do umocnienia się współpracy polsko-amerykańskiej oraz natowsko/polsko-ukraińskiej w dziedzinie obronności i gospodarczej.

By jednak wykorzystać ewentualną szansę, jaka może się nadarzyć, potrzebna jest gotowość nie tylko ze strony polskiej, ale również białoruskiej. Moskwa i Łukaszenkowski Mińsk świetnie to rozumieją, gdyż bazują na tych samych schematach oddziaływania, co Rosja Sowiecka, starając się dezintegrować białoruską emigrację polityczną, silnie wpływając na percepcję Białorusinów w kraju (niszcząc tak pozytywny wizerunek, jakim cieszyła się Polska w oczach Białorusinów) i uderzając w polską mniejszość. Dlatego Polska mocniej powinna podkreślać wagę wyzwolenia Białorusi dla ustanowienia trwałego pokoju na wschodzie. Wypowiedzi niektórych białoruskich opozycjonistów na temat niemożności zerwania związków białorusko-rosyjskich są na rękę Moskwie. Trzeba dokonać wyboru. Strach jest z pewnością złym doradcą, gdyż Rosja ustępuje tylko przed siłą. Wojna na Ukrainie dobrze pokazała, że tylko odwaga i opór daje szansę na przetrwanie. Jeżeli Białorusini nie wykorzystają okazji, która może się nadarzyć, to i tak z czasem będą musieli złożyć daninę krwi. Wówczas jednak będą to robić w rosyjskich mundurach, walcząc w imię imperialnych interesów Moskwy, a nie własnej wolności.

Łukasz Dryblak

Foto: Alex Zelenko

Łukasz Dryblak – dr, współpracuje z Zakładem Historii XX wieku Instytutu Historii PAN. Specjalizuje się w historii dziejów emigracji rosyjskiej i polskiej myśli sowietologicznej. Autor książki *Pozyskać przeciwnika. Stosunki polityczne między państwem polskim a mniejszością i emigracją rosyjską w latach 1926–1935* (Warszawa 2021).

[1] R. Pipes, *Rosja, komunizm i świat*, Kraków 2002, s. 163 [pierwodruk: „Foreign Affairs”, jesień 1984].

[2] K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, oprac. A. Garlicki, R. Świętek, Warszawa 1992, s. 40.

[2] J. Borzęcki, *Pokój ryski 1921 roku i kształtowanie się międzywojennej Europy Wschodniej*, Warszawa 2012, s. 200.

[2] L. Wasilewski, *Piłsudski...*, s. 242.

[2] *Ibidem*, s. 242.

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
